Agencja Prasowa Antykomunistyczna

BIULETYN STOWARZYSZENIA SAMOOBRONA SPOŁECZNA

A. P. A.

Wychodzi dwa razy w tygodniu

REDAKCJA i ADMINISTRACJA WARSZAWA, ul. CHMIELNA 27 m. 7 Tel. 303-69	ROK I	Warszawa, dn. 12 Października 1937 r.	Nr 64

NIEMA GWOŹDZI...

Sowiety, jak wiadomo, prowadzą gospodarkę socjalistyczną, planową, tak, że wszystkie kółka ogromnego mechanizmu gospodarczego „zazębiają się" wzajemnie. W gospodarce sowieckiej niema „anarchii kapitalistycznej". Za to panuje tam... anarchia socjalistyczna, która wygląda stokroć gorzej.

Oto co np. pisze „Prawda" z 29. u. m.

„W zakładach lekkiego przemysłu leżą bez ruchu olbrzymie partie towarów. W Riazaniu leży 30 tys. par obuwia, w Kimrach — 40 tys., w Zarajsku — 16 tys. i t. d. W Bogorodzku na składzie leży na 2 i pół miliona rubli towarów skórzanych. W Moskwie na składach leżą partie pończoch, skarpetek, trykotaży na dziesiątki milionów rubli.

Wieś na gwałt potrzebuje tych towarów. Lecz, niestety, na rynku brak gwoździ do zabijania skrzyń. Brak kilku ton gwoździ powoduje, że olbrzymie ilości towarów leżą bez ruchu. Przemysł ponosi olbrzymie straty".

To jest gospodarka planowa. „Kółka zazębiają się" doskonale. (APA).

W OCZEKIWANIU KOŃCA ŚWIATA.

„Kosomolskaja Prawda" donosi w numerze 221, że redakcja otrzymuje dziesiątki listów z pytaniami, czy prędko nastąpi koniec świata. Wśród robotników i chłopów sowieckich ostatnio szeroko rozeszły się pogłoski o zbliżającym się końcu świata. Dziennik komunistyczny twierdzi, że poza pielgrzymami, których dotychczas pełno jest w ZSRR, zjawiło się wielu oszustów, którzy przepowiadają bliski koniec świata na podstawie „naukowych danych".

Jak się okazuje, wszystkiemu są winni... faszyści. „Kosomolskaja Prawda" twierdzi, że pogłoski o bliskim końcu świata przeniknęły do ZSRR z krajów faszystowskich, „gdzie wszelkiego rodzaju teorie pseudonaukowe rosną jak grzyby po deszczu". (APA).

ZBOŻE GNIJE.

W całym ZSRR w trybie przyśpieszonym odbywają się masowe rozstrzeliwania „szkodników rolniczych" oskarżonych o umyślne psucie zboża. W tym wypadku ludzie muszą odpowiadać za system gospodarczy. Represje nie pomagają; zboże w dalszym ciągu gnije pod gołym niebem. Trudno, żeby było inaczej, skoro wywóz zboża i jego przechowanie pozostają zupełnie niezorganizowane. Co jesień w ZSRR ogromne ilości zboża gniją na polach i na dworach zarządów kołchoznych.

Ostatnio, dzienniki sowieckie donoszą, że na st. Kulundzino w Syberii Zachodniej, „na ziemi leżą góry zboża — 12 tys. ton pszenicy wysokiego gatunku. W elewatorze dachy przeciekają, podłogi są dziurawe. Na jedną kupę zsypuje się ziarno różnych gatunków".

Na innych stacjach nie jest lepiej. „W Kupinie, Karasuku, Śliwgorodzie i t. d. — pisze „Prawda" — setki tysięcy centnarów pszenicy leżą pod gołym niebem". Przy takiej gospodarce nie można się dziwić, że głód jest stałym gościem w ZSRR, mimo żyznej gleby i wysokich urodzajów.

Ale do tego „szkodnika" socjalistyczne państwo jakoś dobrać się nie potrafi! (APA).

DRUKARNIE SOWIECKIE.

„Prawda" otrzymała szereg zawiadomień od drukarni prowincjonalnych o niemożliwości wykonania robót drukarskich, związanych z wyborami. Na prowincji wiele drukarń mieści się w zniszczonych lokalach, nie remontowanych od 20-tu lat. Szyby są powybijane: dachy przeciekają; czcionki i papier latem kropi deszcz, zimą zasypuje śnieg. W drukarniach chroniczny brak czcionek. Aby wydrukować jeden arkusz 16-stronicowy, trzeba go przepuścić przez maszynę 16 razy, bo czcionek wystarcza tylko na jedną stronę. Trzeba więc wydrukować jedną stronę, rozebrać skład i tymiż czcionkami składać następną stronę i t. d.

Często brakuje liter i wówczas drukarnie zastępują brakującą literę przez cyfrę, znak lub inną literę. Wynikają z tego rozmaite curiosa, niekiedy nawet „kontrrewolucyjne". Są drukarnie, które ustawicznie zniekształcają nazwisko Stalina, już to drukując je małą literą, już to w jakikolwiek inny sposób. Trust „Poligraf", wyrabiający czcionki, dostarcza asortymenty, w których brakuje po kilka liter. Maszyny drukarskie przybywają z fabryk w takim stanie, że bez gruntownego remontu nie można ich uruchomić.

Jednym słowem — inaczej niż w zgniłym, kapitalistycznym zachodzie! (APA).

BUDOWANIE PO SOWIECKU.

„Industria“ z dn. 26.IX podaje ciekawe przykłady tempa budowy w ZSRR. Trust „Jugżiłstroj“, budujący domy dla robotników, zamiast 4.300 m² według planu, wybudował w tym roku... 497 m². Środki finansowe, asygnowane na budowę, wykorzystane zostały tylko w małej części. Robotnicy nadal będą mieszkać w barakach i lepiankach. W Moskwie ze 150-ciu rozpoczętych obiektów, ani jeden nie został wykończony. Lecz tu znaleziono jedyny radykalny środek: kierownika działu budowy, Kapłana, osadzono w więzieniu, jako szkodnika. Kapłan siedzi, lecz domów jak nie było, tak niema. (APA).

KRYZYS ZWIĄZKU RADZIECKIEGO.

Ostry kryzys wewnętrzny, jaki przeżywa obecnie Moskwa, budzi zrozumiale zainteresowanie prasy i rządów całego świata.

Prawie równocześnie ukazały się ostatnio w Rzymie, Paryżu, Londynie i innych stolicach mniej lub więcej oficjalne enuncjacje na ten temat.

Naturalnie, oceny zmieniają się zależnie od tego, z jakich sfer politycznych pochodzą. Wszystkie jednak opinie, doszukujące się istotnych przyczyn ostatnich wydarzeń w Sowietach, cechuje grzech pierworodny Zachodu: słaba orientacja we wszystkim, co dawniej było rosyjskie a obecnie sowieckie.

Wydawca paryskiego „Temps“, w niektórych swoich enuncjacjach trąci po prostu śmiesznością, starając się usprawiedliwić — mimo aktualnych wydarzeń moskiewskich — trwałość aliansu franco - sowieckiego. „Temps“ przewiduje zmianę obecnego reżimu w Rosji na osobistą dyktaturę Stalina, oczywiście zawsze socjalistyczną i „ojcowską“, natchnioną wielkim przykładem Iwana Groźnego (sic!). Absurdalność tego sądu, dowodzącego braku znajomości historii Rosji zwalnia od dyskusji z autorem. Inne opinie zbyt daleko nie odbiegają.

Jedno jest jednak zastanawiające, to fakt, że wszystkie oceny sytuacji, mimo ich różnorodności, mają wspólną myśl: **Kryzys w Moskwie jest sprawą wielkiej wagi, a rząd sowiecki przeżywa momenty decydujących zmian.**

Jasnym jest jednak, że twierdzenie, jakoby kryzys obecny był tylko wyjątkowo zaostrzonym nie wystarcza. Kiedy bowiem zastanowimy się nad zmianami i przegrupowaniami, które ostatnio zaszły w aparacie partii komunistycznej, konstatujemy zasadniczy zwrot, nie tylko wśród organów kierowniczych cywilnych i wojskowych, ale także w całej administracji regionalnej, w zakładach przemysłowych, naukowych i „kulturalnych“. Od góry do dołu drabiny, biurokracja komunistyczna przeszła czystkę. Pomijając prześladowania polityczne i ogólny niepokój, trzeba pamiętać, że rząd komunistyczny cierpiał już poprzednio na brak sił wykwalifikowanych. Obecnie jest niemożliwością znaleźć zastępców oficerów, urzędników, dziennikarzy i inżynierów deportowanych, wygnanych, albo rozstrzelanych przez Stalina.

Węzeł kryzysu znajduje się oczywiście w jego ręku. I tu rozchodzą się drogi przypuszczeń. Są możliwe zasadniczo dwie: albo Stalin zrozumiał, że dla utrzymania się przy władzy i odbudowy Państwa rosyjskiego, niepodobieństwem jest kontynuowanie zasad komunistycznych, albo, że od lat systematycznie i z zadziwiającym uporem przygotowuje swoją dyktaturę, wykreślając z pośród żywych wszystkich możliwych przeciwników. To drugie przypuszczenie posiada wiele cech prawdopodobieństwa. Aby osiągnąć swój cel, a także pod presją wypadków z zewnątrz, Stalin przeprowadził i przeprowadzi jeszcze cały szereg przesunięć. Ale wbrew wielu mniemaniom, postępowanie to nie neguje bynajmniej jego przywiązania do doktryny komunistycznej, której zawdzięcza władzę w jednym z największych krajów świata. Można więc przypuszczać, że w ramach odpowiadających jego interesom, będzie nadal służyć bolszewizmowi.

W tych warunkach nie należy stawiać na zasadniczą zmianę reżimu w Rosji i opuszczenie przez Stalina swojej międzynarodowej polityki rewolucyjnej, której wiernym i niebezpiecznym narzędziem jest Komitern. Co dotyczy polityki wewnętrznej Stalina, zaszedł w ostatnich czasach fakt potwierdzający powyższą tezę. Faktem tym jest wskrzeszenie walki antyreligijnej. Nie należy utrzymywać, że walka ta osiągnie jakieś rezultaty, ale jest dowodem, że Stalin nie porzucił swojej zasadniczej doktryny. Fakt ten wydaje się o tyle jeszcze bardziej przekonywujący, że prześladowania religijne nie są konieczne dla utrzymania dyktatury, jak np. pozbycie się wrogów politycznych — trockistów, czy też innych.

Poza tym nie dzieje się nic, co pozwalałoby przypuszczać, że międzynarodowa akcja bolszewicka, kierowana osobiście przez Stalina, osłabła. Przeciwnie, mamy codzienne jej przejawy w różnorodnych formach na terenie Hiszpanii, Francji, Chin, Stanów Zjednoczonych i wielu innych państw. Dalszym potwierdzeniem tego jest stanowisko zajęte przez sowieckiego delegata na zgromadzeniu Komitetu nieinterwencji i na konferencji w Nyon. Zwracając uwagę polskiego czytelnika, że Zachód stale popełnia błędy w ocenie wydarzeń u naszego wschodniego sąsiada, pragniemy ostrzec przed pochopnie i u nas szerzonymi poglądami, jakoby krwawe wydarzenia sowietów były końcem bolszewickiego internacjonalizmu i początkiem nowej ery, otwierającej dla Polski możliwość współpracy ze zmieniającą swe oblicze Rosją. (APA).

CI TEŻ BRONIĄ B. ZARZĄDU Z.N.P.

Świat podzielono na dwa obozy: „faszystowski“ i „demokratyczny“.

Do pierwszego, twórcy tego podziału, zaliczają między innymi Polskę, do drugiego Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich.

Podział kapitalny, jeśli się weźmie pod uwagę, że w Polsce działają stronnictwa, prowadzą jawnie swą propagandę, a robotnik zrzesza się, walczy o swe prawa, strajkuje i przeważnie zwycięża. Zaiste dziwny faszyzm, dziwna dyktatura.

Tym dziwniejsza, jeśli zastanowimy się skolei nad charakterem członka grupy „demokratycznej“, państwa z nieprawdziwego zdarzenia — ZSRR.

„Demokracja“ tego kraju nie dopuszcza innych ugrupowań poza komunistycznymi, a jedynym środkiem przeciwdziałania nawet próbom tworzenia ośrodków opozycji — jest... kara śmierci przez rozstrzelanie.

I to nie od wypadku, a masowo, hurtem, z dużą nadwyżką nad ustalonym planem. Zresztą jest to jedyny plan w ZSRR który nie zawodzi w wykonaniu.

A teraz ad rem.

Otóż cała niemal prasa tego „demokratycznego" kraju w artykułach wstępnych, notatkach redakcyjnych i komunikatach agencji szeroko rozpisuje się ostatnio na temat decyzji władz polskich, zawieszającej dawny zarząd ZNP i powołującej na okres przejściowy kuratora.

Przede wszystkim autorzy sowieccy uznają decyzję za... bezprawną, dyktatorską, faszystowską, niedemokratyczną i t. d. i stają w obronie odsuniętych od władzy menerów.

Ci ostatni, określani są jako rzecznicy „demokracji", „wrogowie faszyzmu", awangarda walki z „kapitalizmem"— pod którym w ZSRR rozumie się wszystko, co nie podlega Stalinowi.

Próby odegrania się członków byłego zarządu i ich najbliższych komiltonów, w Sowietach uznają jako ważne akty polityczne. Oficjalny Tass, między innymi, pisze:

„Wystąpienie nauczycielstwa polskiego jest wydarzeniem o wielkim znaczeniu politycznym. Świadczy ono o tym, że szerokie masy polskiej inteligencji drobnomieszczańskiej przeszły do otwartej walki politycznej przeciwko reakcji faszystowskiej, występującej pod postacią „Obozu Zjednoczenia Narodowego", na którym opiera się rząd".

To ostatnie najwięcej cieszy publicystów „najdemokratyczniejszej pod słońcem republiki".

Tym bardziej, że, jak pisze Tass, opór przeciwko zarządzeniu władz idzie pod hasłem: „niech żyje front ludowy".

W tym świetle zrozumiałym staje się stanowisko prasy komunistycznej, stającej w obronie kilku „przywódców" ZNP.

„Fronty ludowe" i „walka z faszyzmem" to najistotniejsze interesy radzieckiej republiki, a nagłe zmiany w ZNP — to widocznie cios wymierzony w te hasła.

To też publicyści sowieccy zachęcają sfery robotnicze Polski do „silnej reakcji" w postaci strajków, sabotażu, wreszcie konsolidacji na zasadach „frontów ludowych" w imię walki z „polskim faszyzmem".

Każdy bezstronny człowiek rozumie, dlaczego zmiany w ZNP nie mogą podobać się w Sowietach, dlaczego bolszewicy występują w obronie wydawców osławionego numeru „Płomyka". Ale najkapitalniejsza w tym jest ta typowa sowiecka bezczelność, która pozwala broniąc zarządu ZNP, powoływać się na „demokrację", „swobodę" i t. d., a równocześnie uprawiać samemu najstraszliwszy terror i zwykłe zorganizowane bandyctwo. (APA).

Redaktor odpowiedzialny: **MARIAN ARTEMSKI.**

Druk Zakł. Graf. Tow. Wyd. „Bluszcz" — Warszawa, Solec 87.

Samoobrona Społeczna
Warszawa
----
ul.Chmielna 27 m.7

D R U K I Opł.ryczałtem

Biblioteka Jagiellońska

K r a k ó w

Św.Anny 12